

10 muzycznych urywków 2014 roku

Filip Lech

2014/12/22

Od Roku Kolberga do odkurzania nagrań Kirkut-Koncept i Władysława Komendarka. Albo od wysokiego nasycenia nagraniami terenowymi i festiwalami do skromnej płyty Pawła Szamburskiego i hip-hopowego powrotu Noona.

Za muzyką bardzo ciężko nadążyć, nawet jeśli ograniczymy się do niewielkich fragmentów: konkretnych gatunków, kilku ulubionych wytwórni, muzyki powstającej na terenie jakiegoś terytorium geograficznego albo do tego, co akurat leci w radiu. Jeszcze trudniej to wszystko zapamiętać i wysłuchać. Przesłuchać jest trochę łatwiej, ale wypadłoby się trochę skupić nad tym, na co ludzie poświęcają dni, tygodnie czy nawet lata swojej pracy.

Trzy minuty spędzone na Facebooku – informacje o czterech nowych płytach i pięciu koncertach; kilkadziesiąt sekund przewijania twitterowego feeda – kilkanaście nowych piosenek; spacer do kawiarni ze znajomymi – koncert, którego się nie spodziewaliśmy. I tak dalej, a przecież jeszcze trzeba pracować, wyjść z psem i nakarmić koty, posłuchać ulubionej płyty, która wyszła jakieś 30 lat temu, spotkać się z przyjaciółmi i w ogóle jakoś odnaleźć się w życiu społecznym, najlepiej w nim uczestniczyć. No właśnie, przecież muzyka nie rośnie na drzewach, tylko powstaje w całkiem skomplikowanym kontekście społeczno-polityczno-ekonomiczno-ekologiczno-obyczajowo-estetyczno-kulturowym i trudno ją zrozumieć bez zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości.

Ergo, na słuchanie muzyki nie pozostaje nam zbyt wiele czasu. Ale to dobrze, bo od ciągłego słuchania skomponowanych przez ludzi dźwięków może tylko rozboleć głowa. Lepiej nadstawić uszu i używać ich jako radarów, które wyłowią z szumu najciekawsze dźwięki, albo przynajmniej ich strzępki. Poniżej znajdziecie 10 urywków-odprysków (kolejność prawie alfabetyczna) z dziejów najnowszej muzyki polskiej, które, mam przynajmniej takie wrażenie, są całkiem charakterystyczne dla mijającego roku.

(...)

3. Kirkut-Koncept, historia przypomniana



Historia zaczyna się w 1964 roku, trwa właściwie do dzisiaj. 1964 to rok narodzin Ireneusza Sochy (dzisiaj jest kompozytorem, który prowadzi oficynę wydawniczą Dembitzer Music), który miał szczęście urodzić się w rodzinie przepętnionej miłością do muzyki. Słuchał starych winyli (takich, które kręciły się w zawrotnym dzisiaj tempie 78 obrotów), hejnału z Wieży Mariackiej nadawanej przez I Program Polskiego Radia, potem nastawiał na program Trzeci, tam słuchał „Powtórki z rozrywki”. Kilka lat później zafascynował się muzyką rockową, a potem mikrofonem, który uzmysłowił mu, że on też może nagrywać muzykę.

Socha mieszkał w Dębicy, mieście, które zapisuje się w oficjalnych annałach muzycznych jako miejsce narodzin Krzysztofa Pendereckiego. Oprócz Pendereckiego i Sochy mieszkali tam także Żydzi, ale to było przed wojną – po wojnie został tylko kirkut, żydowski cmentarz, który Socha widział z okna. Właściwie nie był już cmentarzem, stał się raczej łąką z dziwnymi rzeźbionymi pagórkami, na której chłopcy, w tym młody Ireneusz, grali w piłkę. Kilka razy zobaczył grupy ortodoksyjnych Żydów, którzy przyjeżdżali odwiedzić groby swoich przodków, w ten sposób zainteresował się ich kulturą.

W 1986 roku odbył się pierwszy koncert zespołu Kirkut-Koncept, efemerycznej grupy z Dębicy. Pierwsze nagrania zespołu są bardzo chaotyczne, prawie pozbawione struktury, chociaż szczelnie wypełnione konceptem.

„Pragnęliśmy, aby publiczność odczuła nasz gniew i wstręt do ówczesnej, odgórnie zarządzanej polityki kulturalnej i społecznej. Uważaliśmy, że estetyka muzycznej dekonstrukcji oraz psychologicznego ataku na zmysły są najlepszymi do tego celu narzędziami” - opowiada Socha.

Prześladował go obraz ludzi biesiadujących na kirkucie, które kojarzył z nieograniczoną konsumpcją, ludożerstwem. Ich muzyka posługiwała się szczątkami ludowych melodii, hałasem, elementami kabaretu w duchu Weimarskim i improwizacją.



Synagoga w Dębicy, ul. Krakowska 3, 1961, fot. Jerzy Żurawski / źródło: www.sztetl.org.pl

Nagrania Kirkut-Koncept zostały wznowione w archiwalnej serii Requiem Records, wydawnictwa, które niestrudzenie przypomina historię muzyki niezależnej w Polsce. To lektura obowiązkowa nie tylko dla wielbicieli muzycznego podziemia, to przede wszystkim lektura uzupełniająca dyskusję o relacjach polsko-żydowskich. Kolejny głos w sprawie, którą poruszają „Ida” i „Pokłosie”, Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” i albumy „Macewy codziennego użytku” Łukasza Baksika i „Święta wojna” Wojtka Wilczyka.

(...)

Źródło: <http://culture.pl/pl/artykul/10-muzycznych-urywkow-2014-roku>

Dostęp: 17 marca 2016